Nr. 18. Piotrków, Piątek, 21 Maja 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie i na prowincji 10 hal.; zagranicą 12 hal =10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 hal., na prowincji i zagranicą pocztą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal. za każdy następny po 15 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 hal. za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 hal. za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Piotrków 20 maja.

(adz) Dzień dzisiejszy będzie niezawodnie ważną datą w dziejach obecnej wojny światowej. Parlamentarne przedstawicielstwo Włoch ma rzucić swe votum na szalę wypadków. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dopełniona tu zostanie tylko czcza formalność. Postawiono bowiem parlament ten przed dokonanym zamachem stanu ze strony Salandry, postawiono go pod przemożnym uciskiem terroru ulicznego.

Na znak protestu przeciw temu podwójnie haniebnemu dziełu, zdrady wobec sprzymierzeńców długoletnich i gwałtu, zawieszonego nad najwyższem ciałem ustawodawczem, Giolitti, przewódca większości parlamentarnej — jak brzmią ostatnie wiadomości — opuścił Rzym.

Więc intrygi trójporozumienia — zdaje się — dopięły swego. Włochy ruszają na wojnę pod sztandarem przeniewierstwa, zamaskowanego patetycznemi kłamstwami największego histrjona literackiego czasów nowożytnych d'Annunzia.

Niedawno tłum interwencjonistów złożył na Monte Cittorio trumnę z napisem «Tu spoczywa Giolitti i honor Włoch». Napis ten — wbrew zamierzeniu jego sprawców — zawierał prawdę. Istotnie interwencjoniści pogrzebali rozum i honor Włoch. Gdyż mylą się Włosi, gdy sądzą, że napad ten im się uda. Mylą się nawet, jeśli przypuszczają, że przechylą szale wojny światowej. Dwuprzymierze bowiem od początku wojny liczyło się z możliwością zdrady włoskiej i stale trzymało znaczne siły na pograniczu zagrożonem, które nadto zdawna przezorna zapobiegliwość szefa sztabu austrjackiego Conrada Hoetzendorffa silnie ufortyfikowała.

A dalej nie należy tego faktu usuwać z pod uwagi, że nim Włochy zdołają przystąpić do akcji w większym stylu—zapadną niewątpliwie decyzje olbrzymiego znaczenia na polach bitwy w Polsce. I jeszcze jedno. Intrygi trójporozumienia mogły skorumpować rząd włoski, a Salandra może steroryzować parlament, jednakże nie da się steroryzować włoskich mas ludowych, które coraz mocniejszym głosem wołają: precz z wojną! To co się dzieje we Włoszech przybierać zaczyna charakter rewolty i wojny domowej. W takich warunkach awanturnicze przedsięwzięcie Salandry, jest nietylko gwałtem na sumieniu narodowem, ale także szaleńczem ryzykiem.

Dla nas ocena sytuacji jest jasna. Włochy idące z pomocą caratowi — przeciw Polsce idą.

Wzajemność gospodarcza Królestwa i Galicji

II.

Obecnie stoimy wobec nadziei połączenia dwóch naszych terytorjów. Z Królestwa idzie obawa strat gospodarcych, upadku przemysłu eksportowego. Mówi się o rzekomem poświęceniu dobrobytu, zdobytego kosztem narodowej niewoli, o szalonym idealiźmie patrjotów. Galicja jest mniej trzeźwa w swej politycznej orjentacji, ale natomiast realniejsza, bo rachunki swe przeprowadza na dalszą metę. Galicja raduje się przeto z połączenia sił gospodarczych (o politycznych, narodowych tu nie mówię), obu zaborów.

I słusznie. Praktycznemi nie są rachuby na bliską metę, miara pieniądza, który wpływa przeważnie do uprzywilejowanych kieszeni. Praktyczność współczesnego europejczyka-polaka uzasadnioną być musi teoretycznie, a dopiero w drugim rzędzie kierować się rachubą na najbliższy okres czasu.

Przez połączenie zyskujemy terytorjum obszerne i o ile nadzieje nas nie zawiodą stanowimy koło 20 miljonów mieszkańców. Jest to poważny wewnętrzny rynek zbytu dla produktów każdej gałęzi przemysłu i płodów rolniciwa. Terytorjum tak zbudowanej Polski może już prowadzić planowe gospodarstwo, które by przedewszystkiem uwzględniało potrzeby własnej ludności. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy wyrzekać się mieli wytwórczości na eksport za granicę. Nie zaprzestaną jej po wojnie inne państwa, i my do niej dążyć będziemy. Jestem jednak przekonaną, a na potwierdzenie przytoczyć bym mogła liczne głosy uczonych i publicystów niemieckich, że wojna sprowadzi zwrót w pojęciach o jedynie zbawczem znaczeniu wytwórczości na eksport, lokowaniu kapitałów za granicą zaniedbywaniu wytwórczości rolnej na korzyść przemysłu i t. p. Organizacja wytwórczości pod kierunkiem państwa, która już przed wojną znaczne czyniła postępy, po wojnie stanie się hasłem i wymagalnikiem pierwszorzędnym, nakładając wędzidła interesowi prywatnemu.

Musimy postępować tym samym szlakiem. Nasze szersze terytorjum i wzmożona ludność umożliwią nam stworzenie całości gospodarczo-społecznej, o której potrzebach przedewszystkiem myśleć musimy. Inaczej stalibyśmy się terenem najazdów ekonomicznych wszelkiego rodzaju i ofiarą każdej zbrojnej inwazji, która pokusiłaby się rozbić młodą Polskę.

Połączenie Królestwa i Galicji przez różnorodność i obfitość ich płodów kopalnych, przez różnostronność istniejącego w obu dzielnicach przemysłu, znakomicie przyczyni się do naszej gospodarczej odporności.

Niepodobna mi w artykule dziennikarskim dostatecznie tego uzasadnić. Najpowierzchowniejszy jednak znawca naszych stosunków przypomni sobie łatwo warunki naturalne obu zaborów. Galicja posiada kopalnie soli, które przy odpowiedniej eksploatacji pokryją zapotrzebowanie obu krajów. Bogate kopalnie ropy naftowej i łączący się z tem przemysł odbenzyniarni, rafinerji, produkcja wszelkich przetworów wazeliny, parafiny, smarów, olejów i t. d. dostarczą Królestwu produktów, w które zaopatrywać się musiało w cesarstwie. Zagłębie węglowe Królestwa złączy się z olbrzymim terenem węglowym Galicji, który dziś wprawdzie stoi co do cyfr swej produkcji, w tyle za Królestwem, ale za lat kilka dawać może olbrzymie ilości węgla i to jak się zdaje zupełnie dobrej, może pierwszorzędnej jakości. Cenne kopalnie cynku i galmanu znajdują się w obu krajach. Dodawszy produkcję żelaza i miedzi w Królestwie, która choć nie wielka, przedstawia przecież wartość dla przemysłu, zdobędziemy w bogactwie naturalnem obu dzielnic podstawy potężnego na przyszłość rozwoju..

Przemysł Królestwa dla wielu swych gałęzi, zwłaszcza tkactwa i przędzalnictwa posiędzie w Galicji duży rynek zbytu.. Będzie to wprawdzie rynek zubożały przez spustoszenia wojny, który jednak rozrastać się musi w miarę odbudowywania kraju.

Rolnictwo Królestwa, w którem przedsiębiorczość już w ostatnich lat dziesiątkach silnie była rozbudzoną, znajdzie w Galicji możność fachowego kształcenia się dla ziemian. Studjum rolnicze na uniwersytecie jagiellońskim, szereg szkół rolniczych różnego typu i stopnia stoją gotowe i zorganizowane i dawniej już stanowiły główne źródła, z których królewiacy czerpali wiedzę.

Wspomnieć tu wreszcie trzeba o sile motorowej ukrytej w licznych rzekach górskich. Pomyślność Szwajcarji podniosła się potężnie od chwili gdy dla celów przemysłowych zużytkowywać poczęto motory hydroelektryczne. Galicja daje możność wydobycia wielkich sił tego typu, które właściwe swe znaczenie pozyskają dopiero wówczas gdy zużytkować je będzie można na wielkie odległości, a zatem zasilając przemysł obu dzielnic.

Skoro dodamy właściwości społeczeństwa, które w każdym zaborze inne i wzajemnie dopełniające się pozyskało cechy, przyszłość gospodarcza kraju po tem zespoleniu nader korzystne przedstawi horoskopy. Naturalnie w przypuszczeniu, że straszne przejścia tej wojny zahartowały wolę naszą i energję i że zamiast tracić głowę i załamywać ręce w rozpaczy nad poniesionemi stratami, ręce i głowy wytężymy ku zbudowaniu lepszej przyszłości.

D-r Z. Daszyńska-Golińska.

Smutne objawy

Oglądanie się na to «co powie o nas Europa» było na długo przed wojną w Polsce regulatorem niejednej publicznej sprawy. Zaniedbywaliśmy najzupełniej leczenie wewnętrznych ran i niedomagań naszych, że wspomnę sprawę przytułków i łaźni ludowych w Częstochowie, dokąd co rocznie z pół miljona ludu wiejskiego przybywało na odpusty—okrywając się paryską lub londyńską szatą, byle przed Europą wystąpić należycie. Jakiś hrabia polski w Paryżu dawał setki tysięcy franków na automobile, inny w Londynie zadziwiał zblazowanych lordów trofeami nemroda w Afryce... Cóż więc dziwnego, iż teraz w czasie wojny najmniejszy i najgłupszy objaw zainteresowania się naszą zrujnowaną ojczyzną, sygnalizowany z Paryża czy Londynu wprawia nas w zachwyt dzikusów. W zachycie tym zapominamy, jak ludzie pierwotni, o wszystkiem, stajemy się igraszką okolicznościowych prądów, których kierunek, a nadewszystko źródło dużo pozostawiać może do życzenia.

Wiadomo powszechnie, iż na czele instytucji, która ma zbierać składki i dary zagraniczne na pomoc zrujnowanym mieszkańcom Królestwa i Galicji stoją: H. Sienkiewicz i Ig. Paderewski. Zdawałoby się, iż tylko ludzie, upoważnieni przez te firmy mają prawo przybywać do nas «z darami i pomocą pieniężną» czy to z Anglji, czy z Francji, czy z Ameryki. Zdawałoby się, iż prasa warszawska stać będzie na straży honoru i godności narodowej, by w tej upokarzającej sytuacji żebraka Europy po tamtej stronie linji bojowej, przynajmniej oszczędzono nam dotkliwych zniewag i bolesnej wzgardy na łamach pism rosyjskich. Niestety, dzięki nieobliczalnemu wprost zachowaniu się «Kurjera Warszawskiego» i «Tygodnika Illustrowanego» z jednej strony, zaś «Dwugroszówki» z drugiej, cała prasa rosyjska, mając na czele kadecką «Riecz» obrzuciła nas z powodu afery z podejrzaną bardzo «Pomocą Anglji — Polsce» stekiem najordynarniejszych wyzwisk i insynuacji antysemickich.

Te insynuacje dzięki zorganizowanej antypolskiej kampanji w Europie przenikną zapewne do szpalt prasy europejskiej, która niechętnie prostować będzie spóźnione nasze wyjaśnienia.

Ze zwykłej «dobroczynnej» afery anglika i dwojga osób narodowości rosyjskiej, z których składa się okrzyczana i rozreklamowana delegacja londyńska, przybywająca dla ulżenia doli biednych dzieci żydowskich na Nalewkach, zrobiono początkowo polityczną misją europejską, nawiązującą polsko-angielskie przymierze, odpowiednik «poselstwa Jana Herberta». («Kurjer Warszawski»).

Prędko prysły złudzenia! Za 4,000 funtów szterlingów, «które cała Anglja ofiarowała Polsce», założono bezpłatną kuchnię żydowską na Nalewkach, jedyny anglik z «delegacji» wziął pokwitowanie na te pieniądze ze sfer rosyjskiego związku ziemstw, zaś «Księżna rosyjska» znana w Londynie... socjalistka-rewolucjonistka i mniej znana... aktorka z podrzędnego teatrzyku «Scala» na Goodge Street. W. C. spełniła swe poselstwo i cała sprawa na bruku warszawskim należy już do przeszłości.

Sprawa ta była potrzebna pewnym sferom do tego, by raz jeszcze przed oczy Europy postawić nas jako «antysemitów», co z taką furją i bezgraniczną podłością czyni «Riecz» petersburska.

Sądzimy, że ta nauczka nie pójdzie w las, że prasa warszawska, z której jedynie «Goniec» i «Dziennik Polski» zorjentowały się w sytuacji, będzie na przyszłość ostrożniejsza w okazywaniu swych uczuć w wywoływaniu okrzyków: England for ever! czy Vive la France!

M. Dąbrowski.

Wilno a Legiony

W ostatnim numerze «Wiadomości Polskich» znajdujemy interesującą korespondencję z Wilna, z datą kwietniową. W korespondencji tej autor podpisany literą K. zaznacza iż z początkiem wojny i Wilno przeżywało złudzenia na temat manifestu W. Księcia, ale niebawem powstała silna opozycja przeciw ugodowcom.

«Grupa inteligencji wileńskiej, pisze autor powiększona uciekającymi z Suwałk i Kowna, pragnąc ujednostajnić opinję polityczną, zapoczątkowała szereg odczytów, oświetlających chwilę bieżącą. — Oświetlić ją również miały artykuły z doby obecnej, zamieszczane w dwuch poważnych dziennikach wileńskich: «Kurjerze Litewskim» i «Przeglądzie Wileńskim».

Koło pierwszego grupowały się koła ugodowe i endeckie. «Przegląd Wileński», wznowiony w styczniu 1915 roku i przekształcony z dwutygodnika na pismo codzienne, był placówką polskiej myśli demokratycznej. Grupy te ścierały się ze sobą na wieczorach dyskusyjnych, połączonych z odczytami politycznemi. Z wybitniejszych przedstawicieli narodowej demokracji słyszeliśmy przed kilku tygodniami Zygmunta Balickiego, który objeżdżając z ramienia warszawskiego Polsk. Kom. Narodowego różne miasta, miał odbyć u nas szereg zebrań. Przybyliśmy na pierwsze. Prelegent zabrał głos w sprawie t. zw. warszawskich legionów, które szczególną otaczał opieką, jako członek Komitetu organizacyjnego. Wilno dotąd pogardliwie odnosiło się do owych «legionów». Ani z miasta ani z gubernii nikt do nich się nie zgłosił. Nawet narodowi demokraci miejscowi nie mieli ochoty ich popierać. «Kurjer Litewski» pisał o nich bardzo oględnie, jeden artykuł ich dotyczący uległ nawet konfiskacie. Balicki więc chciał poruszyć oporne miasto i nastroić je przychylnie dla swej ulubionej idei, zamierzał też zorganizować Biuro werbunkowe. W czasie dyskusji przekonał się jednak, że źle trafił, iż nawet wśród sfer ugodowych poparcia nie znajdzie, zaniechawszy więc dalszych wysiłków, opuścił nazajutrz niewdzięczne miasto. Po jego wyjeździe «Kurjer Litewski» otworzył rubrykę ofiar na «legiony» — zebrano 11 rb. 38 k. Fakty te dobitnie przekonały bardzo nieliczną zresztą grupę dmowszczyków wileńskich, iż idee rusofilskie na Litwie nie znajdują oddźwięku w szerszych warstwach społecznych, a wzmagają się żywioły niepodległościowe, wzrasta zainteresowanie Legionami «galicyjskimi».

Wobec tego za pomocą odczytów postanowiono informować mieszkańców Wilna o polityce galicyjskiej i o stanie Legionów. Jednym z takich informatorów był pan Cz., działacz narodowo-demokratyczny z Warszawy. Począł on nas uświadamiać, że Legiony Polskie są ofiarą wyzysku Austrji, że jeśli polityka Rosji wobec Polaków była «głupia», polityka Niemiec «okrutna», to polityka Austrji jest «podła», gdyż «deprawuje najszlachetniejszych synów Polski». Tu począł sypać datami, nazwiskami i t. p., aby udowodnić, że Legiony, zawiódłszy się na stosunku Austrji do Polaków, w gruncie rzeczy się rozwiązały, że II i III pułk w Karpatach już nie istnieją, legioniści o ile nie dostali się do niewoli, to pogięli lub przeszli granicę rumuńską, że brygada Piłsudskiego jest rozbita, bo żołnierze nie chcą walczyć po stronie «niemieckiej» — z tej np. przyczyny batalion Norwida, który był przydzielony do dywizji niemieckiej, miał stopnieć do liczby 60 ludzi (!), — że szeregi Legionistów są zrozpaczone z powodu złego uzbrojenia, składającego się z... werndli i t. d.

Zdumienie ogarnęło prelegenta, chlubiącego się tak «dokładnemi» informacjami, gdy obecni na zebraniu zwolennicy ruchu niepodległościowego szczegółowo sprostowali jego fantazje; musiał sam przyznać, że oponenci lepiej są powiadomieni i cofnął swoje zapewnienia. Odtąd nikt nawet nie próbował urządzać agitacji za drużynami warszawskiemi w Wilnie, nawet nie usiłowauo przedstawiać ich jako «wojsko polskie».

Objawem charakterystycznym, jak się do tych drużyn odnosi opinja ogólna w Wilnie, było zajście drobne, o którem wieść w Wielki piątek obiegła całe miasto. Oto do kościoła weszło na nabożeństwo dwóch «legionistów». Mimo nastroju nabożeństwa w tej chwili skupiły się na nich wszystkie wejrzenia i podniosły się okrzyki: «patrzcie na to paskudztwo!» «Kozacy nadwiślańscy!» i t. p., co zmusiło ich do opuszczenia kościoła. Takie samo przyjęcie spotkało ich tegoż dnia w cukierni i na ulicy, dali więc za wygraną i opuścili po 3 dniach Wilno. A trzeba zaznaczyć, że przyjechali z umyślnym celem, by agitować widokiem mundurów. Byli to jedyni «legioniści Iwanowa», których oglądało Wilno...

Jak już wspominaliśmy, poza pogadankami i prasą informuje Wilno o sytuacji obecnej literatura nielegalna. Szczególnie chciwie odczytowane bywają wszelkie informacje o legionach i jest już w Wilnie znaczna grupa ludzi, która z dumą i pewną zazdrością śledzi bohaterskie walki z pod Dęblina i Łowczówka. Znany tu nieledwie każdy szczegół z historji Legionów i wierzymy głęboko, że przyjdzie czas, w którym staniemy w jednym szeregu z okrytymi już sławą pułkami». *K.*

Na węgierskiej ziemi

Podpułkownikowi Bolesławowi Roji

Na węgierskiej ziemi, popod Karpatami,
da! stoi zamek hardy, świeci ruinami.

Świeci ruinami, wznosi się na przedzie,
da! cy to nie Janosik zeń ku nam hań jedzie..?

Janosiku miły! wiedź nas bez Karpaty,
da! wiedź-ze nas przez Tatry, ka som nase chwaty! ..

Wyostrz ciupazeckę,-skrzyknij swą watachę—
prec ciśnij gęślicki—flintę weź pod pachę!..

Idzie wojsko polskie — prec idzie Węgrami
prześmiewa się hań z niego zamek ruinami,..

Hej! zbójnicki grodzie! zbójnikowie nasy!
Oj! kajś cie się podziały starodawne casy!...

Kiebym miał gęśliki, zapłakałbym bez nie,
bo bez cię Janosiku nase wojsko zceźnie!..

Zceźnie ode zalu, ze cię niema z nami,
da! ino się kajś nasas z wichrem prec turniami ..

Janosiku złoty! bij z nami Moskola!
da! a potem nas prowadź w podhalańskie pola ..

W podhalańskie pola, a stąd do Warszawy...
da! tam cię lud powita, byś był hetman prawy!...

Zbójnickie ruiny! zbójnikowie nasy!
kajś ty przepod Janosik—i te dawne casy?!..

Huszt-Vissoroszi, 15 stycznia 1915 r.

Józef Andrzej Teslar
Legionista.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów)

Rawa. 14 maja

Wyrwałem się do Rawy i jej okolic, do swoich stron rodzinnych, aby się przekonać, co się tam dzieje w dniach dzisiejszych.

Rawa obecnie znajduje się w rękach niemieckich lecz jest jeszcze przy linji bojowej tak blisko, że pociski armat rosyjskich padały na miasto i siały straszne spustoszenie. Nie zauważyłem domu, który byłby całym,—gdzie spojrzeć, wszędzie ruiny, gdzie się obrócić, wszędzie gruzy i zgliszcza. Nie brak też strat w ludziach, bo przeszło sto pięćdziesiąt osób znalazło śmierć na ulicach miasta od szrapneli i granatów, lub w gruzach walących się domów.

Pomimo tej grozy prawie połowa ludności pozostała w Rawie i mieszka w swych dziurawych domach lub piwnicach podziemnych. Tak się zżyli mieszkańcy Rawy z swym losem, że patrzą na wszystko, z rezygnacją, nie straszy ich grzmot armat, obojętne im są świszczące nad głowami granaty i szrapnele.

Jednak nie obojętną jest mieszkańcom Rawy sprawa Polski i Legiony. Gdy się zjawiłem w Rawie, a każdy mię tam zna, i powiedziałem, że przybywam jako przedstawiciel Legionów, zaraz zobaczyłem koło siebie pełno ludzi. Szczególniej młodzież z wielkiem zajęciem wypytywała się, co się u nas dzieje.

Co było w mojej mocy, wyjaśniałem. Z wielkiem zainteresowaniem słuchali wyjaśnień i z przyjemnością przyjmowali moje słowa do serca. Czułem to z chętnego garnięcia się do mnie przez cały czas mego pobytu w Rawie, z miłego przyjmowania mię wszędzie. Przekonałem się, że sprawa Polski, Legiony i ich ideje nie są obce w Rawie. Tu jest Koło Patrjotów, do którego należą przeważnie starsi, jest Liga Kobiet, jest koło niepodległościowej młodzieży.

Do koła niepodległościowej młodzieży, do którego przyjmuje się jednostki z charakterem, jednostki pewne, zdecydowane na wszystko, gotowe do największych poświęceń, należy około trzydziestu młodzieńców. Młodzieńcy z owej organizacji nietylko są zdecydowani pójść do Legionów, lecz zarazem należą do naszych doskonałych pracowników agitacyjno-werbunkowych.

Praca ich pomimo nadzwyczaj trudnych warunków idzie naprzód i już dziś śmiało mogą się pochwalić że, Rawa posiada conajmniej sześćdziesięciu ochotników do Legionów, którzy z utęsknieniem czekają, aby się przy sposobności przedostać do Piotrkowa. Mówię z utęsknieniem czekają, bo wybierają się już oddawna, a w żaden sposób nie mogą się wyrwać z obrębu miasta, bo już od dłuższego czasu władze niemieckie absolutnie nikogo nie wypuszczają z Rawy.

Chęć wiele może —więc i oni, wcześniej czy później, w ten lub inny sposób dopuną tego, czego pragna.

W okolicznych wioskach również sympatycznie odnoszą się chłopi do naszego ruchu. Młodzież chłopska, ani myśli o moskalu, organizuje się i czyni wszelkie starania, by przedostać się do Legionów.

H. Słomka.

Potok Złoty.

Biednej tej okolicy z natury—klęska wojny najokropniej może dała się we znaki. Wioski, jak: Piaski, Skowronów, Czepurka, Żuraw, Siedlce, są w zupełności spalone i pociskami armatnimi zwalone w gruzy. Ludność teraz dopiero zaczyna powracać do swoich zgliszcz i popiołów,—pracuje nad usunięciem rumowisk — pod któremi jeszcze znajdują się resztki zniszczonego mienia. Jeżeli się zważy że chłopi odnośnych wsi nic—prócz nadgnitych ziemniaków nie jadają—a przecież od świtu do nocy pracują, to dziw zaiste, ile w tym ludzie jest żywotności, zimnej krwi i wytrwałości.

Nie dają się zastraszyć żadnym bałamutom że wojna wróci i zniweczy ich pracę; wszyscy pracują we wsi i na polach. Brak siły pociągowej zastępowali przy robotach polnych sami sobą. Tam kobieta z mężczyzną ciągną po zagonach bronę—ówdzie trzech mężczyzn chwyciło pług i orzą...

Władze austrjackie ostatnimi czasy, wyręczyły ich przecież z tej nieludzkiej pracy—końmi. Od wsi do wsi szły konie wojskowe, dokończały pracy w polu. Wszystkim zaś, dostarczono na sadzenie ziemniaków —i zboża na zasiew.

Nędza nie wpływa dodatnio—raczej ujemnie na ruch niepodległościowy po wsiach. Chleb.. chleb... oto pierwsze i święte życzenia ludności. Są przecież jednostki które wyciągają i z tej ruiny odpowiednie—wnioski—i nie zapominają pracować na każdym kroku nad politycznem uświadomieniem ogółu. Praca ta atoli odbywa się w dość ciężkich warunkach.—Napotyka ona na masy ciemne — nie mogące sobie zdać sprawy z niczego, masy wołające najpierw chleba—a później politycznej oświaty.

Jednak cały szereg zebrań chłopskich—które odbyli emisarjusze nasi nie poszły na marne dla ruchu niepodległościowego.

Legiony—prócz niektórych „panslawistycznych“ jednostek znalazły żywe przyjęcie. Dziwiono się niekiedy, i cieszono ze sławy żołnierza polskiego. Chłopi kiwali głowami — i mówili że gdyby nie byli tak zrujnowani, toby—pomogli Legionom

Odezwę ks. Mikołaja Mikołajewicza, rozsianą gęsto w okolicy nazywają kłamstwem, i obiecanką liczącą na uspokojenie ludności—przed powstaniem. To też sami rosjanie używali jej zamiast bibułki do skręcania papierosów.

W Janowie chłopi donosili jak ros. oficer artyl. w rozkazie do żołnierzy wyraził się: „nie szczadit zitielej carstwa polskawo — obdirat' etu swołocz.“ (Nie oszczędzać mieszkańców Królestwa Polskiego — obdzierać tę swołocz). Czego natychmiast żołnierze „usłuchali.“ Rabowali i niszczyli co się tylko dało. Zakopane ziemniaki—których nie tknęli ani Niemcy, ani Austrjacy—oni nie mogąc zabrać — odkopali—w czasie mrozu, wskutek czego pozbawili ludność zdrowych ziemniaków, do pożywienia.

Klęskę rosjan przyjęto obecnie z nadzwyczajną radością i dziękowaniem Bogu że ten bliski huk armat—zagrażający ciągle deptaniem rosyjskich nóg po ich polu—usunął się — i „pójdą może deptać ziemię moskiewską“.

Trzech

Szkoła Polska pod Moskalem

Oo osoby przybyłej z Warszawy otrzymaliśmy kilka ciekawych informacji o tem, jak będą wyglądały egzaminy, które abiturjenci polskich szkół prywatnych składać mogą, jeśli tego zapragną, w obecności delegata warszawskiego okręgu naukowego. To cośmy usłyszeli przechodzi wszelkie pojęcia. Egzaminów tych ma być ani mniej, ani więcej tylko 45—16 piśmiennych, a 29 ustnych, a trwać mają okrągły miesiąc. «Ulga» ta, rzecz prosta, nawet najbardziej zapalonych laudatorów «nowego kursu» przeraziła swoją potwornością. Jeden z dzienników warszawskich, który niedawno jeszcze rozreklamował tę wielką zdobycz w dziedzinie szkolnictwa polskiego i ogłosił ją jako potężny wyłom w systemie rusyfikacyjnym, zapytał tedy nieśmiało władze rosyjskie, «czy wskazanem jest, z punktu widzenia pedagogicznego, aby młodzież pracująca w szkołach rok cały, na terenie objętym wojną, przy huku dział, bomb, już i tak zdenerwowaną, wystawiać na taki rekord egzaminacyjny, nie uprzedziwszy jej z początkiem września r. z. o grożącem jej eksperymencie, a obecnie nie dawszy odpowiedniego czasu na przygotowanie?» Po uniesieniach i entuzjazmach pierwszej doby, pytanie cokolwiek niewczesne; spotka się też zapewne z ironicznym uśmiechem moskali, którzy z właściwym sobie cynizmem, wyrzuciwszy polakom tradycyjną niewdzięczność, cisną im w twarz, ze znowu nie potrafią ocenić doniosłej reformy, którą ich Petersburg z dobrej woli obdarza.

ms

KRONIKA

Język polski w szkolnictwie Królestwa Polskiego. C. i K. Komenda Obwodowa w Piotrkowie, rozesłała do wszystkich zarządów szkół w obwodzie, następujący okólnik:

Odwołując się do okólnika z dnia 14 kwietnia 1915 L. 1921 w sprawie prowizorycznego używania dotychczasowych podręczników szkolnych polskich i niemieckich, zarządza się co następuje: Przedmiotami naukowymi w szkołach początkowych mają być: 1) religja 2) język polski lub także niemiecki (w szkołach, które dotychczas były rosyjsko-niemieckie), wiadomości z historji, geografji i nauk przyrodniczych, kaligrafja i śpiew.

Wykładowym we wszystkich szkołach publicznych jest język polski, na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza Armii z dnia 7 marca 1915 § 2. (Dziennik rozporz. Cz. II.) w tych szkołach jednak, które poprzednio były rosyjsko-niemieckie należy wprowadzić język niemiecki jako wykładowy, a język polski jako obowiązkowy przedmiot nauki.

Wezwanie Magistrat m. Piotrkowa ogłasza co następuje:

Na skutek rozporządzenia C i K. Komendy Obwodowej w Piotrkowie z dn. 17 maja, mającego za cel powołanie do robót wojskowych miejscowej ludności, Magistrat miasta wzywa wszystkich zdolnych do pracy, aby zgłaszali się do biura Magistratu celem zapisania na listę codziennie od godz. 9 rano do g. 6 popołudniu aż do dnia 25 maja b. r. włącznie. Każdy z zapisanych otrzyma legitymację od C. i K. Komendy Obwodowej z oznaczeniem Nr. oddziału, który to oddział może być powołany. Zmiana miejsca pobytu w listę zaciągniętego może być tylko za poprzednim zezwoleniem C. i K. Komendy Obwodowej uskuteczniona. Zaznacza się, że ci robotnicy, którzy dobrowolnie się nie zgłoszą, zostaną przez Magistrat do list zapisani. Wszyscy robotnicy, tak dobrowolnie zgłaszający się, jako też przez Magistrat zapisani, otrzymają w razie zatrudnienia dziennie po 3 korony, przy dostarczeniu zaś wiktu 3 korony z potrąceniem wiktu.

Pamięci zasłużonej Polki. Dnia 18 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele po-Bernardyńskim za duszę ś. p. Walentyny Psarskiej. Rocznicę śmierci swej najszlachetniejszej i najgorliwszej współpracowniczki i nauczycielki, pensja p. Domańskiej obchodziła uroczyście. Wszystkie uczenice tego zakładu wraz z nauczycielkami były na mszy w kościele, skąd udały się na grób, by tym sposobem uczcić pamięć zmarłej. Przy grobie, jedna z uczenic wypowiedziała kilka słów zaznaczając, jak wzniośle ś. p. Psarska spełniła swój trudny zawód nauczycielski.

I rzeczywiście ś. p. W. Psarska ukochała całą swą duszą młodzież i dla młodzieży poświęcała życie swe i siły. Umiała ona, wykładając historję Polski wszczepić w serca swych uczenic szczere ukochanie Ojczyzny i poczucie obowiązków wobec Niej.

ś. p. Tytus Klemensiewicz, ojciec posła Zygmunta Klemensiewicza, obecnie oficera Legionów Polskich, zmarł w Krakowie. Brał udział w powstaniu 1863 r.; lat miał 72. Pogrzeb odbył się 19-go b. m. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu o godz 5-ej po poł.

Skutki onegdajszej burzy. Burza, która onegdaj przeciągnęła nad naszem miastem wyrządziła na przedmieściu Krakówki poważniejsze szkody. Jak się dowiadujemy wichura zniszczyła 10 stodół. Znaczniejsze szkody ponieśli p. p Dudkiewicz, Kwapiński, Muszyński, Pawłowski i Biederman.

Komunikacja pocztowo-telegraficzna. Biuro Wolffa donosi, że w Królestwie Polskiem w miejscowościach: Kalisz, Będzin, Częstochowa, Koło, Konin, Łódź, Pabjanice, Sieradz i Włocławek, zostały otwarte niemieckie urzędy pocztowo-telegrafiezne. Urzędy te podlegają „Cesarskiemu niemieckiemu pocztowo-telegraficznemu zarządowi w Królestwie Polskim“ znajdującemu się w Kaliszu. Na razie instytucje te służą tylko dla urzędowej korespondencji, prywatnej jeszcze nie zaprowadzono. Są już nowe znaczki z napisem „Russisch Polen“ po 3, 5, 10, 20 i 40 fen., również pocztówki po 5 fen. i podwójne do odpowiedzi po 10 fen.

Zarządzenia wojskowe w Aleksandrowie pogranicznym. Władze wojskowe nakazały wszystkim gminom, aby natychmiast postarały się o ustanowienie drogowskazów w niemieckim i polskim języku z oznaczeniem odległości w kilometrach. Wszyscy gospodarze, którzy wobec niepewnego położenia zaniedbali dotychczas obrobienia pól, otrzymali nakaz, aby niezwłocznie uprawili rolę, w przeciwnym razie zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Kursa i ceny. Z Warszawy donoszą: Na giełdzie tutejszej panowało nieznaczne ożywienie, obroty zwiększyły się, usposobienie stało się mocniejsze: Listy 5% m. Warszawy notowano 87.80 do 88.40, 4½% po 82.50 do 83.30; Listy Ziemskie 4½% po 86.40 do 87.80. Na 4% nie ma popytu. — Na polu walorów dywidendowych tranzakcje także stały się liczniejsze; notowano: akcje Tow. Rudzki po 117, Putiłowskie po 116—119.

Na rynku zbożowym, z powodu braku materjału — ta sama martwota, zanotowano tylko kilka tranzakcji owsem po 9.00—9.30 za korzec i kilka tranzakcji żytem średnim po 11.00—11.25 za korzec.

Słoik musztardy za 18 rub. 59 kop.! Wesoło bawili się uczestnicy loterji fantowej, urządzonej na rzecz kuchni dla biednych miasta Piotrkowa, której ciągnienie odbyło się w dn. 14 maja w lokalu przy ulicy Kaliskiej. Z 350 biletów po 5 kop. rozkupiono 330, a dochód wraz z naddatkami wyniósł 18 rubli 59 k. Wybrańcem losu był p. T., który na los Nr. 142 wygrał słoik mus-tardy. Dużo zapału dla dobrej sprawy okazał komitet, skoro słoik musztardy zdołał zbyć za 18 rubli 59 kop.! Inicjatorką loterji była panna M. N znana ze swej działalności społecznej.

Drożyzna opału w Warszawie. Za opał płaci obecnie Warszawa ceny niebywałe. Jak donoszą pisma warszawskie sąg rąbanego drzewa sosnowego kosztuje 42 ruble, a jeżeli się kupuje drobniejsze ilości, płaci się jeszcze drożej. Pud węgla kosztuje rubla! Jeśli ktoś odważniejszy, odwoła się na taksę maksymalną, otrzymuje stale odpowiedź, że węgla brakuje.

Pożar wsi Chechło. Ze Sławkowa donoszą, że 10 maja we wsi Chechło w pow. olkuskim wybuchł wielki pożar. Spaliły się 22 domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Pożar szerzyłby się niewątpliwie dalej, ale położyła mu kres straż ogniowa ze Sławkowa.

Nowe pomysły rusyfikatorskie. „Wieczernieje Wremia“ donoszą, że w maju we Lwowie będę otwarte kursy języka rosyjskiego i śpiewów cerkiewnych i prócz tego założone będą dwuklasowe szkoły cerkiewne w Haliczu, Przemyślu, Złoczowie, Zborowie, Rawie Ruskiej i Skałacie.

Anglicy o kwestji polskiej. Do jednego z kwietniowych (26/4) numerów londyńskiego „The Times“ dołączono broszurkę p. t. „Russian Supplement“, mającą spopularyzować w Anglji sprawę rosyjską i pouczyć Anglików, czem jest Rosja doby obecnej. Broszura drukowana drobnym drukiem zawiera stron 20, a przerobiona na książkę dałaby spory tom. Wśród przeróżnych rozdziałów, znajdujemy nadzwyczaj charakterystyczny ustęp o Polsce:

„Manifest Generalissimusa do Polski, obiecujący odbudowanie Polski, musi być także stosowany do... Armenji. Sytuacja tu i tam podobna. Polskę podzieliła: Rosja, Niemcy i Austrja, a Armenję: Rosja, Persja i Turcja. Jak Polska tak i Armenja jest widownią walk. Jeżeli istnieją powody do odbudowania Polski — to niemniejsze istnieją do odbudowania Armenji pod tym samym rządem cara“.

W oczach redaktorów pierwszego dziennika angielskiego, Polska nie różni się niczem od Armenji!

Oświadczenie Salandry w Izbie Włoskiej

(Telegram od naszego korespondenta)

Wiedeń 20 Maja, godzina 7 wieczorem.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby włoskiej złożył Salandra następujące oświadczenie: Traktat trójprzymierza przestał istnieć w momencie gdy Austro-Węgry w lipcu 1914 roku bez wiedzy Włoch skierowały ultimatum do Serbji.

(Wobec tego oświadczenia Salandry, koła dyplomatyczne wiedeńskie oficjalnie zaznaczają, że według brzmienia traktatu Austro-Węgry nie były zobowiązane do powiadomienia Włoch o akcji przeciw Serbji, tembardziej, że monarchja Habsburska, nie zmierzała ku zdobyczom terytorjalnem na Serbji i wyraźnie to oświadczyła. Zresztą Włochy pospołu z innemi mocarstwami zostały powiadomione o zamiarach Austro-Węgier. Należy przy tem zaznaczyć, że Włochy nie pytały się bynajmniej Austro-Węgier, czy wojna Trypolitańska nie zagrozi stosunkom monarchii do Turcji. Paragraf VII traktatu Trójprzymierza odnosi się nie do Serbji, lecz do Turcji i wprawdzie przewiduje kompensaty dla Italji w razie zdobyczy na tureckiem terytorjum, ale rzecz sama przez sie zrozumiała, że kompensaty te nie miały być dane kosztem austrjackiego terytorjum.

Wreszcie zaznaczają dyplomatyczne koła oficjalne, że gdyby monarchia prosiła Włochy o pozwolenie akcji przeciwko Serbji z powodu zamordowania następcy tronu, to Włochy niewątpliwie udaremniły by tę akcję, jak to już w roku 1913 uczyniły. Frazes Solandry o gotowości Włoch do pertraktacji z Austro-Węgrami jest nieszczery. Włochy przeciągały sprawę tylko po to, by zyskać czas dla przygotowań wojskowych).

Koniec posiedzenia Izby nie jest jeszcze znany

Walki we Francji

Berlin. B. Wolfa donosi z głównej kwatery pod datą 19 maja wieczorem:

Walki na wschód od Ypern i na wschodnim brzegu Yperneńskiego kanału miały przebieg korzystny dla nas. Odosobnione ataki angielskie na południe Neuve Chapelle pozostały bez skutku. Na wzgórzach Loretto zdobyliśmy kilka rowów strzeleckich. Silne ataki francuskie w południowej okolicy Neuwille złamały się wśród ciężkich strat dla atakujących. W Lesie Kapłańskim próby francuskich ataków zostały wstrzymane przez nasz ogień.

Naczelne kierownictwo armji.

Zwycięskie forsowanie Sanu

Berlin. B. Wolfa donosi z głównej kwatery pod datą 19 maja wieczorem:

Usiłowanie rosyjskie, aby powstrzymać pochód naszych wojsk, które przeszły przez San, na północ od Przemyśla spełzły na niczem i rozbiły się wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela. Dywizja, składająca się z hanowerskich i oldenburskich żołnierzy wzięła w dwudniowej zaciętej bitwie, toczonej przy przejściu przez rzekę **7000 jeńca**, oraz **zdobyła 4 działa i 28 karabinów maszynowych.**

Dalsze walki

Między Pilicą i Wisłą oraz na północny wschód od Przemyśla toczy się walka w dalszym ciągu.

Na Żmudzi

Na północ i północny wschód od Niemna rozwijają się dalsze walki.

Naczelne kierownictwo armji.

Nowa wielka bitwa w toku

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 20 maja:

Na wschód od Jarosławia i pod Sieniawą odrzuciliśmy silne rosyjskie ataki z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Sprzymierzone wojska zyskały znowu na przestrzeni w kierunku wschodnim i północno - wschodnim.

Na drodze pod Lwów

W walkach nad górnym Dniestrem wzięliśmy znowu dalszych **5600 jeńca.**

Osaczenie Przemyśla

W odcinku na północ od Sambora wyrzuciliśmy rosjan z ich głównych pozycji obronnych i wzięliśmy szturmem jedną miejscowość, położoną 10 kilometrów na południowy-zachód od Mościsk.

Na linji Prutu

Na linji Prutu sytuacja niezmieniona. Na północ od Kołomyji wzięliśmy przy kontrataku 1400 jeńca.

Zast. szefa sztabu generaln. *von Hoefer.*

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu

Dochodzi nas ogłoszony przez P. A. T. komunikat rosyjski z 17 b. m., który powiada:

„Walki w okolicach Szawel przybierają coraz większe rozmiary; wczoraj rozgrywały się na froncie, liczącym przeszło 30 wiorst. Nieprzyjaciel wysuwa wciąż nowe kolumny wojsk, które raz jedno, raz drugie nasze skrzydło usiłują okolić.

„W czasie odwrotu naszej 3 armji z nad Dunajca ku Sanowi straciliśmy conajwyżej(?) 50 armat, lecz większość z nich była już zniszczona przez nieprzyjacielskie pociski i nie mogła być ciągniona dalej. Natomiast wszystkie środki żywności zabraliśmy skrzętnie ze sobą i zniszczyliśmy wszystkie wiadukty i mosty wysadziwszy je w powietrze“,

Rzecz ciekawa: pomimo, owego wysadzenia mostów i wiaduktów ofensywa austrjacko-niemiecka z przedziwną jakąś szybkością, wciąż postępowała i postępuje naprzód.

Rozstrzygające chwile we Włoszech

Rzym. W całych Włoszech ogłoszono stan oblężenia.

Wiedeń. Giolitti wyjechał do Turynu.

Bazyleja. (w. wł.) Z Włoch wyjechali wczoraj masowo prawie wszyscy miemieccy i austryjaccy obywatele. W wielu miastach przyszło do rozruchów przeciw interwencjonistom i przeciw wojsku. Ruch neustralistyczny, propagowany przedewszystkiem przez socjalistów włoskich, sterroryzowanie parlamentu włoskiego przez «piazzę» rzymską i Salandrę doprowadzić może do rewolty mas ludowych.

Deklaracja niemiecka

Berlin. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wygłosił kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg znamienną mowę o stosunku Włoch do Austrji, o daleko idących koncesjach austrjackich i o akcji pośredniczącej Niemiec w tej sprawie. Kanclerz mówił:

«Niemcy dla porozumienia między obu sojusznikami objęły wyraźnie wobec gabinetu rzymskiego, w porozumieniu z gabinetem wiedeńskim, pełną gwarancję lojalnego dotrzymania tych ustępstw. Austro-Węgry i Niemcy powzięły przez to postanowienie które jeżeli doprowadzi do celu, według mego silnego przekonania zyska trwałe uznanie przeważającej większości wszystkich trzech państw. Jakkolwiek jednakże postanowienie Włoch wypadnie, uczyniliśmy razem z Austro-Węgrami wszystko w granicach możliwości, aby popierać stosunek sojuszu, który trzem państwom przyniósł korzyści. Jeżeli sojusz będzie przez jednego z sojuszników zerwany, to wspólnie z drugim sojusznikiem także wobec nowych niebezpieczeństw wystąpimy nieustraszenie z odwagą i pełni otuchy.»

Po przemówieniu kanclerza odezwały się burzliwe oklaski, które rozlegały się przez kilka minut w całej Izbie, oklaski, jakich jeszcze w parlamencie nie słyszano.

Popłoch w sztabie rosyjskim

Sztokholm (wł.) Z Petersburga donoszą, że przybył tam przed paroma dniami jeden ze znanych warszawian i opowiada, że wieść o klęsce Rosjan w Galicji głucho obiega miasto i wznieca niepokój.

Wielki książe Mikołajewicz miał przełożyć swoją główną kwaterę. Przełożono również do innych miejscowości wiele stacyj etapowych. Akta rządowe z Warszawy zapakowano do wozów kolejowych i odstawiono w głąb kraju.

Prasa neutralna o klęsce rosjan

Sztokholm. (w wł.) Potężna ofensywa wojsk sprzymierzonych w Galicji zach. jest wciąż jeszcze w prasie szwedzkiej przedmiotem fachowo - wojskowych rozstrzygań. Wojskowy współpracownik półoficjalnego Stockhoems Dagblat pisze o niej w jednym z ostatnich numerów: Sprzymierzone mocarstwa w dalszym ciągu zbierają na wschodnim froncie plon swoich świetnych zwycięstw. Mamy wszelkie dane przypuszczać, że tym razem zadany zostanie rosjanom taki cios, że się już więcej nie podźwigną z upadku. Ofensywa austrjacko-niemiecka czyni wrażenie, że chodzi tu o operacje które na ostateczny wynik wojny będą miały wpływ decydujący.

Krytyk wojskowy innego poważnego organu sztokholmskiego „Svenska Dagbladet“ pisze w podobny sposób: „Od Pilicy aż do krańcowego południowo-wschodniego skrzydła są połączone armje w bezustannym ruchu, a pościg za uciekającymi rosjanami rokuje olbrzymie nadzieje. W historji wojen wszystkich czasów z trudem znaleźlibyśmy zdarzenie mogące pójść w zawody z szaloną ofensywą w Galicii“,

Wiedeń. (w wł.) Z Bukaresztu donoszą: Rusofilski dziennik „Dimineatsa“ pisze o położeniu wojennem w Galicji:

Rosjanie cofają się ustawicznie i nie mogą dotychczas znaleźć równowagi, która jest potrzebna dla przedsięwzięcia kontrataku, albo też stawiania poważnego oporu. Utrata linji Sanu ma wielkie znaczenie strategiczne.

Rewolucja w Portugalji

Bazyleja (wł.) Drogą na Madryt donoszą z Lizbony: 17 maja wiecz. liczba zabitych wynosiła 200, rannych 500 osób. Plan rewolucji był wygotowany wkrótce po powołaniu Rimeuty de Castro na prezesa gabinetu, krewny Pimenty, Dr: Alvaro Castro wziął na sie wojskową część spisku, kapitan Rigo — zorganizowanie marynarzy, a b. minister poczt — zorganizowanie ludności cywilnej.

Nowy rząd rewolucyjny ogłosił okólnik głoszący że cel powstania został osiągnięty i wzywający ludność do spokoju i wydania broni.

OGŁOSZENIA:

W tragicznej chwili obecnej setki i tysiące rodzin zostało rozdzielonych; znaleźć swoich, skomunikować się z nimi, to najgorętsze pragnienie wszystkich tych nieszczęśliwych.

Odszukanie zaginionych ułatwia „Dziennik Narodowy“.

Ogłoszenie w rubryce **„Poszukiwanie zaginionych“** kosztuje tylko 30 hal.

Administracja „Dziennika Narodowego“

Poszukiwanie zaginionych

10 kr. nagrody ofiaruję temu, kto ułatwi bezpośrednie skomunikowanie się moje z synem moim legionistą Hermanem Knopfem (Świętopełkiem). Adres: Róża Knopfowa, VIII Wien, Laudong. 10/9.

Z przyczyn od redakcji i administracji pisma najzupełniej niezależnych, numer dzisiejszy uległ znacznemu opóźnieniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Tadeusz Kowalski.

przyjmuje od 2—4 po południu ul. Krakowska l. 13

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.